

POLAK
dział

JOURNAL "POLAK"
5, RUE GODOT-DE-MAUROY, PARIS (9^e)
Monsieur le Ministre
d'Instruction Publique & Musée
Bibliothèque & Musée
39 Rue du Colisée
PARIS

POLAK

(LE POLONAIS)

Dodatek miesięczny: **SKARBIEC**POLAK wraz ze SKARBCEM
kosztuje :

kwart. 3 fr.; półrocznie 6 fr.

Zagranicą :

kwart. 5 fr.; półrocznie 10 fr.

Numer poszczególny 10 cent

Dla żołnierzy i jeńców :

kwart. 1 fr. 50; półrocz. 3 fr.

OGŁOSZENIA kosztują :
2 franki za wiersz drob. druku

PIĄTY ROK WOJNY

III

Duchowe spojenie naszego społeczeństwa w ustaleniu jednolitego kierunku narodowej polityki było wielką zdobyczą, bo pozwoliło rzucić wszystkie już zjednoczone siły na obronę ojczyzny. Drugą ważną zdobyczą było, żeśmy w tej okrutnej wojnie poznali nasze własne siły, przekonali się, że są niezwyciężone, oraz dowiedliśmy sobie i światu, że ich potrafimy używać.

O zaborze pruskim niema co mówić. Tam całe społeczeństwo, doskonale uświadomione, jak jeden mąż zwróciło front przeciwko Niemcom. Mimo wielkich ofiar w ludziach, którzy w pruskim mundurze i pod pruskimi sztandarami zginęli, walka nie ustawała ani na chwilę. Toczą ją postawie w Parlamencie Rzeszy i Sejmie, gromiąc pruskie gwałty, wołając o każdą naszą krzywdę, świadcząc przed całym światem, że niemasz Prusaków mówiących po polsku, jeno są Polacy, dążący wszędzie do zjednoczenia i wolności. Toczą tę walkę nasze związki i spółki, starając się jak najwięcej grosza zgromadzić na utrwalenie naszego stanu posiadania. Przodująca innym ziemiom polskim pod względem organizacji dzielnicami dzielnie broni czołowych okopów polskości.

Królestwo wydobyciło z siebie ogromny wysiłek organizacyjny. Od pierwszego dnia wojny powstały komitety obywatelskie, które ujęły w swoje ręce organizowanie naszego życia zbiorowego. Na polu gospodarczym, i pomocy dla dotkniętych klęskami wojennymi, i oświaty, i zdrowia, i bezpieczeństwa publicznego, uczyniliśmy sami więcej, nie mając żadnej władzy, niż Moskale z całymi zastępami swych czynowników. Była to w całym tego słowa znaczeniu pomoc bratnia, którą wszyscy nawzajem sobie okazali, najczęściej zaś o to chodziło, by pomóc uboższym warstwom ludności do przetrzymania ciężkiego czasu wojny. Jednocześnie potrafiło Królestwo zdobywać krok za krokiem coraz to nowe pozycje w walce z rządem rosyjskim, a potem dawać sobie wcale niezłą radę z władzami okupacyjnymi niemieckimi i austriackimi. I znów, o ile przy łupieżczych a przewrotnych okupantach to było możliwe, dokonano wielkiej pracy organizacyjnej, której całą doniosłość dopiero po wojnie należy ocenić.

A to poprostu bajeczne dzieło naszego ducha organizacyjnego na Litwie i Rusi oraz w Rosji? Przeszło milion wygnańców zorganizowanych, otoczonych braterską opieką; setki szkół od najniższych aż do kolegów uniwersyteckich, szkoły zawodowe, zwłaszcza rolnicze; opieka nad naszym dorobkiem kulturalnym, nad skarbnicami naszej przeszłości; pośrednictwo pracy; nawet

ochrona wyprowadzonego z Królestwa inwentarza — czyż to nie są wielkie dzieła, z których słusznie dumni być możemy? A owo cudowne odrodzenie polskości na Litwie i Rusi, gdzieśmy odnaleźli miliony braci, w fałszowanych statystykach rosyjskich jako Rosjan zapisanych? I obok tego wszystkiego — wysiłek wielki, choć nie uwieńczony powodzeniem: tworzenie armji polskiej w Rosji. A pomoc wzajemna między dzielnicami Polski, a zbieranie ofiar po całym świecie — a jednocześnie organizowanie naszej polityki zagranicznej i tworzenie wojska polskiego we Francji! A mnóstwo wydawnictw o Polsce!

Dzięki temu wysiłkowi, dzięki dokonanej przez nas pracy, świat cały poznał nas i ocenił. Dziś sprawa niepodległości Polski jest już w umysłach całego świata wygrana. Idzie o to, by nasz zbiorowy wysiłek podnieść do jeszcze wyższego napięcia, z obranej drogi nie zbyć, trudnościami się nie zniechęcać — dotrzeć do zwycięskiego końca, choćby to jeszcze długo być miało. Wojna im dłuższa, tem dotkliwsza, ale pamiętajmy o tem, że czas pracuje na naszą korzyść, jak i na korzyść Koalicji wogóle, a na szkodę naszych wrogów.

Pomyślmy, coby było, gdyby się wojna była skończyła w trzy miesiące, jak to sobie zakładali Niemcy? Byłoby Niemcy mimo wszystko odniosły olbrzymie korzyści, choćby ani kawałka ziemi nie zagarnęły; byłaby Rosja carska i więcej niż kiedykolwiek przez Niemców opanowana. Pozornie «wszystko tak jak było», tylkoby się jeszcze bardziej ku uciskowi i nieszczęściu pochyliło. Cztery lata wojny wykazały całemu światu, co to są Niemcy, i przekonaly, że zwalczyć krzyżactwo jest koniecznością. Te cztery lata wojny wykazały, że Austria jest sztucznym a strupieszalym tworem, który dla dobra ludzkości rozwalić trzeba. Cztery lata wojny obalily carat w Rosji, zmniejszając znakomicie liczbę naszych wrogów. Wojna niszczy wszystkie państwa pasożytnicze, rozbija w proch sztucznie wydęte wielkości, odslania kłamstwa i rozprasza błędy. Wojna ukazuje ludom Zachodu w prawdziwym świetle zdrowe, zdolne do niepodległego bytu narody Europy środkowej i wschodniej. Przed trzema laty iluż to ludzi przy najlepszych chęciach nie wyobrażało sobie takiej Europy, gdzieby była zjednoczona niepodległa Polska, Litwa, Czechy, Rumunja, Słowiańszczyzna południowa... Dziś ludzie widzą, że to jest możliwe: poprostu cztery lata wojny tak gruntownie wyrwały wszystkich ze szkodliwych nałogów myśli, lenistwa i rutyny, że ustąpić musiał *największy nasz wróg*: obawa przed zupełną, całkowitą zmianą stosunków w Europie.

A jeżeli dodamy do tego oczyszczające dzia-

łanie wojny na społeczeństwa, jeśli się przyjrzymy, jak w tej wojnie rosła w szacunek i znaczenie hart duszy, odwaga, poświęcenie, zdolności organizacyjne, pracowitość — a jak upadają sromotnie różne niedawne wielkości, poprostu jak nadęte pęcherze, które ktoś przedziurawi i całą ich pustkę wewnętrzną okaże, — przekonamy się wtedy, że lata wojny nie są stracone. Wojna jest wielkim Nauczycielem. Wszystkie narody się uczą prawdziwej mądrości. I na tem także Polska tylko zyskać może.

Z CAŁEJ POLSKI

Niemcy cenzurują sprawozdania z posiedzeń Rady Stanu

Krakowski *Głos Narodu* (18.VII) donosi, że w Radzie Stanu złożono interpelację do rządu p. Steczkowskiego w sprawie cenzurowania przez władze okupacyjne sprawozdań z posiedzeń Rady.

Rada Stanu jest prawdopodobnie jedyną instytucją prawodawczą, której członkom nie przysługuje prawo nietykalności, i której rozprawy są cenzurowane.

Dodajemy, że na energiczne domaganie się Rady Stanu, Niemcy wypuścili posła Błyskosza z więzienia, ale ciągle nie pozwalają mu udać się do Warszawy w celu wzięcia udziału w obradach Rady Stanu.

Apetyty na polską odzież i bieliznę

Gazeta Poranna z dnia 13 lipca donosi, że konserwatyści i frakcja liberalna niemiecka, złożyli w parlamencie niemieckim wniosek, wzywający kanclerza, aby i w krajach przez Niemców okupowanych ludność była zmuszoną także oddawać odzież i bieliznę.

Ugodowcy

P. Napieralski, ze Ślązka Górnego, wydaje obecnie w Królestwie parę dzienników, które tylko językiem polskim różnią się od gazet hakałystycznych. Niedawno ściągnął na siebie powszechne oburzenie całej Polski, drukując w swym częstochowskim *Dzienniku Polskim* artykuł, biorący w obronę Prusaków przeciwko własnym rodakom. Pisząc o mowie pos. Świeżyńskiego w Radzie Stanu, tak się wyraził:

Musimy zwrócić uwagę na jeden szczegół mowy przedstawiciela Koła Międzypartyjnego, a mianowicie ten, w którym stwierdza, że Niemcy «nie rozszerzyli swobód naszym braciom, którzy są w ich władaniu» i uzależnia do pewnego stopnia nasz stosunek do Niemiec od tych swobód. Przedewszystkiem sam fakt poruszania w takiej formie tej kwestji może być uważany za mieszanie się w wewnętrzne sprawy obcego państwa, jeśli jeszcze formalnie nie sprzymierzonego, to jednak będącego na drodze do przymierza z Polską. W dotychczasowej praktyce takie mieszanie się z trybuny parlamentarnej nie było tolerowanym i dziwnym się, że rząd polski nie zareagował na to od siebie. Stworzyłby przez to dla przyszłości precedens i zapobiegł ewentualnym konsekwencjom. Przytem mija się p. Świeżyński z prawdą, mówiąc, że «swobody bynajmniej rozszerzone nie były». Nie twierdzimy bynajmniej, że Polacy w Niemczech posiadają już wszelkie swobody, na równi z Niemcami. Uważamy jednak za obowiązek zauważyć dla ścisłości, że od wybuchu

FOP101

wojny zaszyły pewne zmiany na lepsze w stosunku do Polaków, że wspomniemy obsadzenie katedry w Poznaniu, zniesienie ustawy wyłączeniowej, paragrafu językowego etc. Dalsze ulgi uzależniane były od stanowiska samych Polaków, którzy jednak nie objawiali żadnych skłonności, by dojść do porozumienia i wygładzać różnice. Pozostaje więc otwartą kwestja, po czyjej stronie szukać należy winy, że stosunki w Niemczech nie są takie, jakbyśmy sobie tego życzyć mogli.

«Przyznajemy, — pisze z tego powodu *Kurjer Poznański* — że czegoś podobnego w prasie polskiej dotąd nie uważaliśmy za możliwe. W czasie, kiedy społeczeństwo polskie w zaborze pruskim toczy najcięższą walkę o swoje święte prawa, kiedy solidarnym wysiłkiem bronić się musimy przed kursem z coraz wyraźniejszym obliczem antypolskim, napada dziennik ugody wy własnych swoich rodaków z tyłu, pisząc zupełnie, jakby był w zмовie z hakatystami. Niesłychane swoje twierdzenia popiera przytem takim fałszem, jak przytoczeniem rzekomego faktu zniesienia ustawy wyłączeniowej, podczas gdy ustawa ta jeszcze w całej pełni istnieje!»

Nawet porządniejsze pisma ugodowe surowo skarciły tę pruską gorliwość p. Napieralskiego.

Podobnie się wstawił członek Rady Stanu, p. Wl. Studnicki. Jeden z mówców domagał się, aby rząd warszawski poczynił starania o powrót do kraju około miliona rodaków, wywiezionych gwałtem do Niemiec na roboty i trzymany tam od paru lat. Na to p. Studnicki odpowiedział:

— Przecież ci robotnicy są Niemcom potrzebni!

— Polsce też! — odpowiedział ktoś z członków Rady Stanu.

— A czem ich będziecie karmić? Zupką? — pyta znów p. Studnicki.

Na to zwrócono mu uwagę, że to właśnie Niemcy ogalają kraj z żywności, ale p. Studnicki uznał, że postępując tak, Niemcy znów mają słusność, bo żywność jest im potrzebna.

W czasie przemówienia p. Studnickiego prawie wszyscy posłowie opuścili salę, ludowy uczynili to gremjalnie gdy powiedział, że «naród nasz niema honoru». Zostało na sali około 15 posłów i 3 ministrów tylko.

P. Lempicki, też ugodowiec, rysował z zapałem położenie jeńców Polaków w Niemczech, którzy wszyscy zostali wyłączeni w oddzielne obozy dzięki jego staraniom i uzyskali stosunkowo bardzo pomyślne warunki: znaleźli się pod dozorem wyznaczonych specjalnie przez niemieckie ministerjum «wyjątkowych ludzi do opieki nad nimi, którzy całym sercem o nich dbają» — twierdził p. Lempicki.

Na porządku dziennym obrad były wnioski, domagające się zwolnienia jeńców Polaków. Ale p. Lempicki uważa, że to nie pilnego, bo w Niemczech jeńcy nasi mają «serdeczną opiekę».

Całe społeczeństwo z oburzeniem odrzuca od siebie ugodowców.

«Stronictwa» ugodowe w Królestwie

Liczba «stronictw» ugodowych doszła obecnie do trzynastu. Są to: Stronictwo Narodowe, Związek Budowy Państwa Polskiego, Centrum Narodowe, Stronictwo Polityki Demokratycznej, Stronictwo Polskiej Demokracji, Grupa Polityki Czynnej, Stronictwo Państwowe, Narodowy Związek Robotniczy, Związek Klas Pracujących, Zjednoczenie Ludowe, Klub Pracy Narodowej, Narodowy Związek Ludowy, Liga Państwowości Polskiej.

Rozumie się, że tak szumnie zwane «stronictwa» są to niewielkie grupki, liczące nieraz po kilkadziesiąt zaledwie osób, czasami nawet nie więcej nad kilkanaście. Wszystkie razem stanowią znikomą mniejszość w kraju.

Po co istnieją przeważna część tych «stronictw» — zapewne nikt nie wie.

Rządy austriackie w Królestwie

Tydzień temu ogłosiliśmy w No. 41 *Polaka* odezwę Polskiego Stronictwa Ludowego «Do

Świata Cywilizowanego», zawierająca okropne szczegóły o ucisku austriackim w Królestwie. Dziś podajemy drugi dokument, ogłoszony przez te same stronictwo:

KOMUNIKAT Nr. 56.

Represje w okupacji austriackiej

Wydział Narodowy Lubelski został przez policję zamknięty.

Ostatnio ustalono zgodne współdziałanie tajnej policji niemieckiej (Feldpolizei) z tajną policją austriacką. Szef policji politycznej przy generał-gubernatorstwie warszawskiem Schulze skutecznie już w tym celu objazd okupacji austriackiej. Skutki tego ujednostajnienia frontu represyjnego już się okazują.

Z prowincji dochodzą wiadomości o zachowaniu się władz austriackich, wołające o pomstę do nieba. Odbywa się systematyczne bicie i katowanie aresztowanych, przeciw którym niema najmniejszych dowodów. Kaci austriaccy nie cofają się nawet przed torturami.

W Żółkiewce wachmistrz żandarmerji, aby wymusić wyznanie, bił i targał za włosy aresztowanych, a dla zagłuszenia jęków puścił w ruch gramofon, grając na urągawisko pieśni polskie.

W Krasnym Stawie w więzieniu przez dwa dni nalewano wodę na podłogę, dla udrczenia uwiezonych. Także przy badaniu znęcają się niemiofiosiernie.

Włoścjanin Grzęzek był bity przy badaniu, a przytem pluto w twarz badanemu.

W Turbinie podczas starcia z wojskiem dobijano rannych, a bito tych, którzy rannym szli z pomocą.

Z szeregu wsi donoszą o bestjałskiem katowaniu więzionych.

23 marca we wsi Oziczkowice, pow. Janowski, aresztowali Andrzeja Sączawę, nauczyciela ludowego; Jana Wojtowicza, syna gospodarza; Antoniego Pawlewskiego, nauczyciela domowego, odprowadzili ich do Kraśnika, gdzie miejscowi żandarmi w okrutny sposób bili pałkami i kajdanami, przewracali na łóżku i dusili kolanami.

24 marca żandarmi w Dzieżkowie aresztowali w domu własnym w Wyżniance Ignacego Majewskiego, nadgawogowego ordynacji Zamoyskich, i odwieźli na posterunek w Dzieżkowicach. Lat 51, chory piersiowo. Powalili go na ziemię, katowali w okrutny sposób, łamiąc kolanami piersi, wyrwali włosy i poodrywali uszy. Głównie znęcał się żandarm Ocenas.

W tym okresie aresztowano w Grzędowie młodego

Odcinek «POLAKA» z dnia 9 sierpnia 1918

Pod ojczystym sztandarem

IV

Jako pan Poddpięta z Turkami wojował i do Polski wzdychał

— Przynoszę dobrą nowinę — rzekł pan Wołodziejowski, wchodząc do komnaty — oto Ketling, druh mój serdeczny, w przejeździe z Egiptu do Anglii tu zawita i złoży nam wizytę.

Basia, słysząc to, swoim zwyczajem pisnęła z radości i jęła skakać do góry jak pachole, potrzęsając płową czupryną; dopiero przypomniałszy sobie, że «pani pułkownikowej» przystoi być osobą stateczną, zarumieniła się jak wiśnia, od czego wdzięczna jej twarzyeczka jeszcze wdzięczniejszą się stała.

Zaczem oboje jeli wspominać minione dawno czasy, kiedy to poznali się i pokochali w zacisnym dworku Ketlinga, w Mokotowie pod Warszawą... Nastąpiły później dni trwożne, Chreptiów, Kamieniec, wojna, rozłąka, tułaczka za granicą...

Nadejście Ketlinga przerwało wątek tych wspomnień. Wytworny, jak zawsze, Szkot miał na sobie mundur pułkownika artylerji angielskiej, ozdobiony rzędem orderów. Długo i serdecznie ściskali się obaj przyjaciele, poczem rycerski gość podniósł do ust kolejno obie rączki pani Wołodziejowskiej, równie jak on wzruszonej.

Ketling zmienił się nieco, zmęźniał i wysechł, cera jego, spalona żarem południa, nabrała brązowego połysku, srebrne nici wily mu się nad skronią, zaś oczy przyszyły się gdyby mgłą zadumy. Rosły, wykwiłntny i kształtny, był niewątpliwie pułkownik Kassling of Elgin, z polską Ketlingiem zwany, jednym z

najurodziwszych oficerów armji wielko-brytańskiej, gdzie przecie niebrak okazji doskonałej urody męskiej.

Głos jego zachował owo brzmienie łagodne i niskie, które tak przypadło do serca Krzysji Drohojowskiej, dzisiejszej pani Ketlingowej, gdy gościła razem z Basią w miłym dworku mokotowskim. Wystawał się Ketling pięknie i lubo go było słuchać, a miał wiele do powiedzenia, ileż w ustawicznych pochodach będąc od początku wojny, zwiedził trzy części świata.

Słuchali go tedy z ciekawością państwo Wołodziejowscy, zapomniałszy niemal o świecie Bożym, zaś on roztaczał przed niemi obrazy, pełne uroków i grozy naprzemian, obrazy wonnych precudnych nocy księżycowych u wybrzeży Grecji, a potem piekło Dardanów, gdzie ludzie marli od spiekoty i pragnienia tyleż prawie, co od kul tureckich; owe bagna Salonik, pełne zabójczych wyziewów, a później skwar pustyni arabskich, gdzie w piekących podmuchach wiatru, wśród złotej kurzawy, jeźdźcy w białych burnusach zjawiali się i znikali, jak duchy; wreszcie niezliczone pochody, znoje i walki w Syrii i Mezopotamji, zdobycie Bagdadu i Jaffy, krwawe bitwy nad Jordanem i — w końcu, o radości! — tryumfalny wjazd do Jerozolimy, wydartej z rąk niewiernych, Jerozolimy, która od czasu wojen krzyżowych nie gościła w swych murach wojsk chrześcijańskich..

Ze zwykłą sobie skromnością przemilczał Ketling własne zasługi, o których wiadomo było zresztą z urzędowych raportów generała Allenby, natomiast wynosił pod niebiosą wytrwałość i męstwo pułków australijskich i nowozelandzkich, jakoteż waleczność jazdy indyjskiej, zahartowanej w ustawicznych walkach z Arabami. Mówił też Ketling z uznaniem o bitności armji tureckiej, co dla wielu w tej wojnie było zupełną niespodzianką.

— Turcy mieli dobrego żołnierza — zauważył pan Wołodziejowski — jeno dowództwo u nich szwankowało, jako że nie zasługą, lecz intrygami oraz przekupstwem torowano sobie

drogę do zaszczytów i władzy. O czem w Polsce zawsze było wiadomo, ileż z Turkami wiele mieliśmy do czynienia, znamy tedy dobrze ich wady i zalety.

— A i oni nas znają — odparł Ketling — i to ci powiem, że naogół nie żywią nienawiści do Polski; owszem, imię Lechistanu wielu z nich wspomina, cmokając wargami na znak szacunku... Ale są i wyjątki, jako ów generał kawalerji, przyjaciel Enwera-paszy, który ciężko ranny, wpadł w nasze ręce w bitwie pod Jordanem, a o którym było wiadomo, że straszną pała do Polski nienawiścią i gdzie może, tam nam szkodzi. Jest on potomkiem jakiegoś znakomitego rodu Murzów tatarskich i podobno mieszkał czas pewien na Rusi...

— Jakże się nazywa ten bisurmanin? — zagadnął pan Michał, zaciekawiony.

— Nazywa się Azja Mellechowicz...

Na złowrogi dźwięk tego nazwiska, państwo Wołodziejowscy zerwali się na równe nogi. Z imieniem Mellechowicza było związanych tyle okropnych przejść, tyle wspomnień przejmujących grozą, że mimowolny dreszcz wstrząsnął Basią, która jęła tulić się do Michała, jak sploszone ptaszę. Toć ów Mellechowicz, którego przygarnęli serdecznie w Chreptiówie, wywdzięczył się zdradą i dzikiem okrucieństwem, rzucił postrach dokoła siebie, minął, jak niszczący huragan, zostawiając za sobą jeno zgłiszczona i trupy...

Przejęta do żywego, opowiedziała Basia Ketlingowi o mrocznej przeszłości Tatarów i o haniebnej jego zdradzie, ów zaś aż za głowę się brał ze zdumienia i zgrozy.

— A toż to wcielony djabeł ten Mellechowicz — rzekł w końcu — i źle się stało, żeśmy go wolnością darzyć musieli, wzamian za jednego z generałów angielskich, przez Turków do niewoli wziętego w roku zeszłym. Obawiam się, że szalony ten człowiek siłą zlego wyrządzić nam może.

Zapadło milczenie, poczem Ketling strząsnął zadumę z czoła i rzekł:

chłopca Suzdaka. Katowano w okrutny sposób przez kilka dni, bito łańcuchami po nogach. Jest bliski śmierci.

We wsi Dzieżkowicach aresztowano 48 ludzi. Z wyjątkiem trzech do czterech, których nie bito, resztkę w okropny sposób skatowano. Bito deskami i łańcuchami. Nie pozwolono w przeciągu 24 godzin ani usiąść, ani położyć się.

Zbito w straszny sposób i przywieziono na furze Karczmarzkiego, młodego chłopca z Dzieżkowic. Skatowano małoletniego Wojtkowicza. Jednego, który z obawy przed biciem uciekał, zabił żandarm Majer. Żandarmi Majer i Ocenas brali największy udział w katowaniu. Bito przy zeznaniu kobiety po twarzy, chcąc wydobyc wiadomości. W przeciągu kilku dni w Dzieżkowicach jęki i krzyki katowanych było słychać w całej wsi.

We wsi Zawierowie (gmin. Krynica), w dniu 6 marca, rannego Antoniego Gila dobito kijami i kolbami. W Dzieżkowicach organistę Wardlanda wieszano do belki, bito w pięty kijami, chcąc wydobyc wiadomości, gdzie się ukrywa broń.

Ekspedycje karne grasują w różnych stronach w podobny sposób. W Jaszczowie żandarmi urządzili tortury, w podłogę wbito cztery kołki tak rozmieszczone, że za ręce i nogi przywiązują sznurami do kołków, aby wygodniej było bić. W taki sposób skatowano Malca z Jaszczowa, który powrócił z więzienia jako sądownie zwolniony. Sędzia polecił mu z kartą zwolnienia stawić się u żandarmów. Na skargi Malca, iż żandarmi go bili, sędzia radził poddać oddzielnie skargę, a gdy Malc powiedział o tem żandarmom, ponownie go zbito i osadzono w areszcie.

W Piaskach, koło Lublina, pobili żandarmi ciężko włościan Piotrkowskiego i Madyńskiego. Lekarz stwierdził ciężkie obrażenia cielesne.

Tomaszewskie władze austriackie widząc wspaniały rozwój ludowy w powiecie tomaszewskim, wysłały ekspedycję karną na ludność wiejską, w straszny i okrutny sposób ją masakrując. W gminie Krynice dnia 8 marca we wsi Zwiarków obito strasznie Adama Kramarczyka, człowieka słabego zdrowia, jest bliski śmierci. Obito go jedynie tylko za to, że należał do P. S. L. i Rady powiatowej, gdzie był nawet członkiem Wydziału wykonawczego Sejmiku, jako reprezentant włościanstwa z powiatu, pozatem bito w ten sam sposób wszystkich prawie ludzi starych, młodych i dzieci. Jednocześnie dopuszczono się rozmaitych gwałtów: wieszano ludzi za nogi i ręce u belki i dopiero objano batami, kolbami i pa-

kami. Rabowano przy tej sposobności, co się żywnie dało: ubrania, chustki i co tylko we wsi było: chleb, kury, i t. p.; to samo odbywało się w gminie Bołhobyczew, we wsi Oszczowie i Kadłobiszkach. Wymierzano starym ludziom po 40 batów, kładziono ich, bito w pięty; kopano nogami, bito kolbami. Chłopi po podniesieniu z ziemi, wstawali i śpiewali «Nie damy ziemi». Nałożono na gminę Krynice 6 tysięcy koron, na Komarów 6 tysięcy koron kary. W Ożychowie dnia 8 marca żandarmi wśród ogólnego znęcania się nad ludnością tak pobili organistę Chojnackiego, że pękł mu bębenek.

POLACY W ROSJI

Dzienniki polskie zawieszono

Dzienniki berlińskie donoszą z Moskwy, że wskutek ich stanowiska przeciw-bolszewickiego dwa dzienniki polskie wychodzące w Moskwie *Gazeta Polska* (później *Dziennik Polski*) i *Echo Polskie*, zostały zawieszono. Wychodzi jedynie *Trybuna*, organ polskich bolszewików (« Soc. Dem. Król. Polskiego i Litwy »), która oznajmiła, że pisma te zamknięto z inicjatywy polskiego komisariatu bolszewickiego na zawsze, bez prawa wychodzenia pod inną nazwą.

Rozporządzenie to opatrzyła *Trybuna* następującym komentarzem:

Zamknięcie tych szmat, wydawanych za judaszowe srebrniki wrogów rewolucji i wrogów polskiego ludu, jest nader słuszne. Dziwić się tylko należy, że takie « Echo Polskie », wydawane z gadzinowych polskich funduszy Rady Regencyjnej, mogło wyjść aż tyle razy. Jakież to upodlenie i sprzedajność prasy polskiej jest wstrętne.

POLACY WE FRANCJI

Piękny czyn jeńców-Polaków

P. Paweł Cazin, oficer-tłumacz w obozach jeńców polskich we Francji, donosi nam, że w nocy z dnia 18 na 19 lipca, podczas pożaru na stacji towarowej w Clermont-Ferrand,

pięciu jeńców-Polaków bardzo pięknie się zachowało. Oto obok stacji płonął dom, w którym zostały się mała córeczka i stara matka pani Heleny Montel. Dom groził runięciem. Wówczas pięciu naszych rodaków: Leopold Cierpka, Ignacy Kantorski, Andrzej Oleszak, Józef Małeck i Bolesław Jankowiak rzucili się na pomoc staruszce i dziewczynce i wybawili je z niechybnej śmierci. Sierżantowi Clément, dowódcemu oddziału jeńców polskich, który winał wybawcom odwagi i zimnej krwi, nasi dzielni chłopcy oświadczyli, że spełnili tylko swój obowiązek.

Wojsko Polskie we Francji

Generał Haller

Prasa paryska bardzo sympatycznie odezwała się o generale Hallerze. Pierwszy p. Jerzy Bienaimé, nasz przyjaciel, w dzienniku *Victoire* (3.VIII) poświęcił mu artykuł p. t. «Un Général Polonais à Paris», w którym opowiada po bieżnie historję Legionów galicyjskich i streszcza znane naszym czytelnikom wypadki, które zmusiły generała do ostatecznego opuszczenia przewrotnej Austrii i przejścia na Ruś, w celu połączenia się z korpusami polskimi.

Petit Journal z dnia 8.VIII, jeden z najczęściej czytanych dzienników francuskich, podaje wywiad z generałem. Po wyliczeniu wszystkich krzysów i tragedji legionowych, oraz po krótkim opowiedzeniu swej bitwy pod Kaniowem, generał Haller zakończył:

— Dziś — mówił — wszystkie te walki duchowe szczęśliwie się skończyły. Nasi jedyni wrogowie — to Niemcy. Wszyscy Polacy są dziś całym sercem po stronie Koalicji.

Wreszcie dzienniki *Journal des Débats*, *Gaulois*, *Croix*, *Intransigeant* i inne podały krótkie notatki o generale Hallerze.

— Nie mówiłem ci jeszcze, Michale, co mnie tu właściwie sprowadza. W tych dniach opuszczam armję angielską, mimo że czeka mnie tam awans na generała brygady, aby wrócić, jak mi serce i honor nakazuje, pod znak Orła Białego. Czynie właśnie starania o dymisję i jak tylko powrócę z Londynu, stanę wśród was, druhów serdecznych, dawnych towarzyszy broni. Ze szkockiego pochodzę rodu, ale Polakiem się czuję, z Polką się ożeniłem, z wami, bracia, chcę żyć i umierać...

Głęboko wzruszony, pan Michał wyciągnął doń obie ręce, zaś Basia jęła szybko mrugać modremi oczkami, które zaszyły łzami.

— W tym samym celu — podjął Ketling — zgłosił się tu niebawem pewien rotmistrz jazdy indyjskiej, z pochodzenia Litwin, który cudów męstwa na Ziemi Świętej dokazywał i wszemu rycerstwu stawiany jest za wzór, jako znamienity żołnierz i prawdziwy chrześcijanin. Słynie on zarówno z obrzmiej sily jak i dobroci iście anielskiej. Nazywają go tam Long Podbee¹⁾, ale prawdziwe jego nazwisko jest Longinus Podbipięta...

Tu urwał Ketling, widząc radosne zdumienie na twarzach swoich słuchaczy. Jaktó! A więc ów przestawny major Long Podbee, kawaler orderu «Victoria Cross», ów legendowy niemal junak, o którego czynach nadludzkiej odwagi i sily trąbiły gazety — był to Longinus Podbipięta, z którym i Skrzetuski, i Wołodyjowski i Zagłoba wspólnie kiedyś wojowali i z którym żyli się, jak z rodzonym bratem... Podbipięty ślad zagał w końcu, nikt nie wiedział, gdzie się ów Litwin obraca, miano go nawet za umarłego i majątek jego przeszedł w inne ręce...

I oto zjawia się znów pan Longinus, na czele jazdy indyjskiej, z krzyżem Wiktorji na piersiach; w blasku wszechświatowej sławy!...

Głębokie wzruszenie ogarnęło Michała i Basię, gdy Ketling, z ogniem w źrenicach, opowiadał jak to, nad Jordanem, pan Podbipięta zastosował taktykę sławnej husarji polskiej, jak to, na czele swoich Hindusów, rozbił i rozproszył wyborowe pułki Mellechowicza, jego samego zaś obalił i pojmał...

— Rękojeścią szabli zszedł go między oczy, w owego zaś jakby piorun trzasł. Wściekły pasha wrzasnął przeraźliwie i spadł z konia.

Pierwszy też Podbipięta wdął się na biblijne wzgórze Hebronu, pierwszy dojrzał stamtąd białe mury Jeruzolimy i świętą górę Golgoty, a na ten widok wezbrało w nim uniesienie i poczuł jak gdyby skrzydła anielskie u ramion i podobny do Michała Archanioła, ze swym straszliwym zerwikpturem w dłoni, szerzył klęski niesłychane w szeregach tureckich które, lękiem przesądnym gnane, pierzchały przed tym wielkoludem, wołając:

— Iblis! Iblis! (Szatan!)

Po wzięciu Jeruzolimy, major Long Podbee, obłany krwią i znojem, chwiejący się na nogach z wyczerpania, lecz z obliczem promiennym, zgiął kolana u Grobu Pańskiego i modlił się długo i żarliwie. Tesknota za daleką ojczyzną zerwała się w nim jak wichur i oczyma duszy ujrzał rycerz tę drugą ziemię świętą, ziemię polską, deptaną butami najeźdźców, zbiedzoną i cierpiącą męki niewoli.

I ślubował pan Longinus, że póty miecza nie złoży, póki Warszawa i Wilno znajdować się będą w obcym ręku. A gdy naza jutrz, wobec wszystkich pułków swej armji zwycięskiej, sam generał Allenby, wśród hucznych wiwałów, pozdrowił naszego rycerza, major Long Podbee, ku ogólnemu zdumieniu, łagodnie, lecz stanowczo, zażądał dymisji.

— Ojczyzna mnie wzywa — rzekł — tam moje miejsce, braciażki, i choćbyście mnie złotem zasypali, dalibóg, wołę służyć w randze porucznika pod znakiem ojczystym, niżli być generałem gwardji J. Kr. Mości.

Obraził się zrazu generał Allenby i odszedł bez słowa odpowiedzi, ale niebawem wezwał do siebie pana Longinusa i oznajmił mu, że rozumie szlachetne pobudki tego kroku i że choć z wielkim żalem, jednak gotów jest rozstać się z jednym z najlepszych swych oficerów, mając niezłomną pewność, że ów, pod oczystym walcząc sztandarem, jeszcze lepiej się krajowi i ludzkości przysłuży, niżli to czynił dotąd, w mundurze majora Sikhów...

— Tedy niebawem do was zawita Longinus Podbipięta — kończył Ketling — i tuszę, że wprędce o nim usłyszymy. O jedno was proszę: nie poruszajcie przy nim tej nieszczęsnej sprawy litewskiej, a zwłaszcza pan Zagłoba, który przekomarzać się lubi, niechże trzyma języczek na wodzy, niech nie tyka tej bolączki... Podbipięta, człek prawy i szczerzy jak złoto, cierpi niezmiernie z powodu wichrzeń litwomańskich w Wilnie i wiadomość o knowaniach Taryby przyprawiła go niemal o ciężką chorobę.

Wiecie, jako jest człek łagodny, choć go do rany przyłóż; otóż, widziałem go raz w szalonym gniewie. Było to w Aleksandrji. Przyplątał się tam niejaki Mabryś, który Litwinem się mienił, i namawiał Podbipięte, by Polski się wyparł, do Taryby przystał i z Niemcami w komitywę wszedł.

Podbipięta zadrżał. Krew uderzyła mu do głowy, żyły mu napeczniały na czole i tak strasznie popatrzał na owego Mabryśa, że ów cofać się jął pod ścianę, dygocąc, jakby w napadzie febrji.

Mysleli wszyscy, że wybiła jego ostatnia godzina, lecz Longinus pohamował się wysiłkiem woli i, ciężko dysząc, drzwi jeno wskazał onemu zdrajcy, mówiąc:

— Precz, oczajduszo, nie wódz mnie na pokuszenie, uchodź, bo za chwilę jeno miazga z ciebie tu zostanie, a nie chciałbym rąk kalać krwią takiego, jak ty, judasza.

1) czytają: Podbi.

Z życia obozowego

Jak zawsze, w życiu obozowym rodzą się przeróżne piosenki. Oto np. jak śpiewają żołnierze w jednym z obozów:

- « W Warszawie na sali Niemcy tańcowali, Polak wążem ruszył, Niemcy uciekali.
- « A nasi chłopacy we Francji stoją, Piszą do Kajzera, że go się nie boją.
- « I piszą do niego czarnym atramentem, Że go mają..... z jego regimentem »,

i t. d.

ROZMAITOŚCI

NAJGŁOŚNIEJSZY MALARZ ROSYJSKI UMIERA Z GŁODU. — Największy współczesny malarz rosyjski, Ilja Rjepin, umiera w małej miejscowości Kuokkala, na pograniczu finlandzkim, z głodu. Duńska gazeta « Nationaltidende » wydrukowała w streszczeniu jego list, gdzie czytamy dosłownie: « Umieram z głodu. Na nogach nie mogę się więcej już utrzymać. Lada chwila spodziewam się końca... » I to nazywają kulturą w demokracji Rosji!

FALSZYWY KOMENDANT DWORCA. — Przed trzema miesiącami przyjechał na dworzec kolejowy w Sądowej Wiszni (Galicja) chorąży austriacki i przedłożył naczelnikowi, naturalnie fałszowane, dokument i telegramy z ministerjum, mianujące go wojskowym komendantem dworca kolejowego w Sądowej Wiszni. Naczelnik stacji udzielił mu ubikacji na mieszkanie i biuro. Był to tymczasem najpospolitszy złodziej ze Lwowa, Aleksander Mrak. Zażądał on od etapowej komendy dwudziestu żołnierzy do służby, porozdzielał ją, poustanawiał posterunki i zaczął wszystko « rekwirować ». Urządzał rewizje w pociągach, jeżdżąc na przestrzemi Lwów—Przemysł, przyciemniał konfiskował jadącym nietylko prowianty i rzekomo kradzione rzeczy, ale sam nawet okradał jadących z pieniędzy.

Dopiero niedawno temu żandarmjeri coś nie podobał się ów « komendant dworca ». Poczęła ona go śledzić, a upewniwszy się, że to zwykły złodziej, przystąpiła do aresztowania go.

Żandarm zastał go w kancelarii na dworcu w Sądowej Wiszni, gdy właśnie zmęczony podróżą odpoczywał, odpiwszy poprzednio bagnet i rewolwer. Mrak przed samem aresztowaniem chciał jeszcze chwycić za browning, aby się bronić, lecz w tem przeszkodził mu żandarm. Aresztowano Mraka, zakuto w kajdany i odstawiono do sądu wojskowego w Przemysłu.

Stwierdzono, że Mrak proceder ten uprawiał już przez dwa lata. Zjeżdżał na małe stacje kolejowe, gdzie nie było wojskowego komendanta i tam zakładał sobie biuro. Gdy już grunt palił mu się pod nogami, związał biuro i przenosił się gdzieindziej. Przed Sądową Wisznia « urzędował » w Żurawicy.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Strzelcowi Wojciechowi Jachimkowi. — « Regulamin piechoty » wysłamy. W jednym z najbliższych numerów « Polaka » umieścimy garść szczegółów o formacjach pułku, bataljonu, kompanji, i t. d., oraz o sposobie rozpoznawania stopni w wojsku polskiem.

Panu Adamowi Stokowskiemu. — Niech się Pan zgłosi do Urzędu Polskiego Spraw Cywilnych, 5, rue Godot-de-Mauroy (Métro: Madeleine).

Strzelcowi J. Karłowskiemu. — Polskiego podręcznika do geometrii niema we Francji. Francuski może Pan znaleźć w « Librairie Armand Colin, 103, boulevard Saint-Germain, Paris ».

Kapitanowi R. Sonnekowi. — Za uznanie i za uwagę dziękujemy.

KRONIKA

URZĄD POLSKI DO SPRAW CYWILNYCH WE FRANCJI. — Biura « Urzędu Polskiego do Spraw Cywilnych » są otwarte codziennie, za wyjątkiem świąt i niedziel od godziny 2-jej do 4-jej po południu.

Na zasadzie prawa jemu wyłącznie przyznanego przez rząd francuski, Urząd Polski wydaje paszporty polskie, świadectwa tożsamości, legalizuje akty i podpisy, opiekuje się Polakami przebywającymi we Francji, udziela porad prawnych w sprawach administracyjnych i cywilnych, rozstrzyga nad Polakami opiekę materialną w zakresie kompetencji konsularnej, a wreszcie opiekuje się jeńcami i internowanymi polskimi.

Paszporty i świadectwa wydane przez Urząd Polski posiadają moc prawną nietylko we Francji, ale także w innych krajach Koalicji.

Adres Urzędu Polskiego jest następujący: *Office Polonais pour les Affaires Civiles en France*, 5, rue Godot-de-Mauroy, Paris (9^e).

OD ADMINISTRACJI PISMA. — Czytelnikom i przedpłatnikom naszym przypominamy:

- 1) *Polak* wraz ze *Skarbem* kosztuje we Francji: kwartalnie, 3 fr.; półrocznie, 6 fr.; zagranicą: kwartalnie, 5 fr.; a półrocznie, 10 fr.;
- 2) Dla jeńców wojennych i żołnierzy polskich przedpłata wynosi kwartalnie tylko 1 fr. 50; a półrocznie, 3 fr. Atoli oficerów ta zniżka nie dotyczy;
- 3) Przy każdorazowej zmianie adresu należy nadesłać do Administracji pisma 50 c. (można markami pocztowymi) na przedruk opasek;
- 4) W sprawach zmiany adresów, przedpłaty, wysyłki poszczególnych numerów, i t. p. zawsze zwracać się należy do Administracji *Polaka* pod następującym adresem:

Le journal **POLAK**, 5, rue Godot-de-Mauroy, Paris (9^e);

5) Wszelki list przysłany do Redakcji, na aleję Kléber, pociąga znaczne opóźnienie w załatwieniu sprawy, na czem tracą przedewszystkiem zainteresowani.

WOJNA

Nowa Ofenzywa Sprzymierzeńców

Wzięto już około 7.000 jeńców i 100 dział

Paryż, 9 sierpnia. — Kontrofenzywa sprzymierzeńców między Soissons a Reims jeszcze się nie ukończyła. — albowiem wojska francusko-amerykańskie przeprawiają się przez rzekę Vesle, — a tu w Niemców uderza nowy cios.

Wczoraj rano, w Pikardji, na wschód od Amiens, 4-ta Armja brytyjska (gen. Rawlinson) i 1-a Armja francuska (gen. Debéney) zaatakowały Niemców po obu stronach rzeki Somme'y na froncie 25 km. Na całym froncie niemieckie pozycje zostały zdobyte, i miejscami posunięto się o 8 km. naprzód. Operacjami bezpośrednio kieruje marszałek Douglas Haig.

ZE ŚWIATA POLITYCZNEGO

Niemcy, bici nad Marną, łagodnieją nad Wisłą

Generał Beseler, z rozporządzenia rządu niemieckiego ofiarował niedawno 3.000.000 marek na uchodźców polskich, powracających z Rosji do kraju. Obecnie *Deutsche Politik*, organ znanego publicysty wszechniemieckiego Rohrbacha, zamieszcza artykuł p. t.: « Polacy i Prusy » którego autor ofiarowuje państwu polskiemu ni mniej ni więcej tylko... *wydzierżawienie części portu w Gdańsku*, aby wstrzymać Polaków na przyszłość od niezdrowego zamiaru przyłączenia Gdańska lub np. Prus na stałe do Polski.

Jest to objaw bardzo znamienity, że w głowach niemieckich, dotychczas mało dostępnych dla wszelkich ustępstw na rzecz Polski w granicach dzisiejszych Niemiec, poczynają się dokonywać takie zmiany, że nawet pangermanista Rohrbach poczyna rozumieć, że państwo polskie potrzebowało będzie portu.

« Wyciągnięta ręka Niemiec — to spluwaczka dla Koalicji! »

Zarząd *Deutsche Vaterlandspartei* (Partja niemieckiej ojczyzny) zebrał się dnia 31 lipca w Szwerinie i uchwalił rezolucję, w której czytamy między innymi:

Niemcy, — których wyciągnięta ku pokojowi ręka Koalicja uważała za swą spluwaczkę, — mogą iść na rokowania pokojowe tylko po zwycięstwie ostatecznym swej armji i z rozwiniętymi sztandarami, ale nie z chorągiewką parlamentarjuszka, który prosi o pokój.

Przyznać trzeba, że smakiem Niemcy nigdy nie grzeszyli. Tylko oni mogą zmieszać w jednym zdaniu spluwaczki i sztandary.

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Bolszewicy aresztują 500 polskich podchorążych

Zurych, 8 sierpnia. — Z Niżniego Nowogrodu donoszą, że bolszewicy zaaresztowali 500 polskich podchorążych, którzy usiłowali połączyć się z Czecho-Słowakami.

Brazylijczycy we Francji

Paryż, 9 sierpnia. — Od dni kilku znajdują się już we Francji pułki brazylijskie. A więc wkrótce, na froncie zachodnim, obok sztandarów Francji, Wielkiej Brytanji, Stanów Zjednoczonych, Belgji, Polski, Czech, Portugalji i Siamu, powiewać będzie również zielono-żółty sztandar Stanów Zjednoczonych Brazyliji.

WESOŁY KĄCIK

DAWNIEJ A DZIŚ

— Jaka różnica jest między kołnierzykiem a stukoronówką?

Dawniej kołnierzyk zmieniało się codziennie, a stukoronówkę raz na tydzień; dziś stukoronówkę mienia się codziennie, a natomiast kołnierzyk raz na tydzień!

(Szczytek.)

NOWA MIESZANKA

Niedługo pojawi się w handlu nowa, smaczna i poślna mieszanka pod nazwą *Hindenburg-Mischung*. W zielonem opakowaniu używa się jako szpinak, w czerwonym jako herbata, a w żółtem jako tytuń.

(Szczytek.)

NIEBEZPIECZNY DĄBROWSKI.

Ze względu na niebezpieczną osobę generała Dąbrowskiego, polecił Ludendorff zbadać dokładnie korespondenta « *Berliner Tageblatt* » u, Erika Dombrowskiego, gdyż « Erik » może być zakapturzony « Henryk ». Uspokojono się jednak, bo okazało się, że ten Dombrowski ochrzczony jest scyzorykiem, a nie kropidłem.

Obchody narodowe ku czci Dąbrowskiego zostały zakazane przez Niemców dlatego, że w « Mazurku Dąbrowskiego » dopatrzono się polskich hasel wojennych przeciwko « strategicznej poprawce » wschodnich granic Prus. « Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę... » — brzmi jedna ze stroftek. Oto co Polacy zamierzają!

(Szczytek.)

KSIĘGARNIA « POLONIA »

3bis, rue La Bruyère — Paris (9^e)

Poleca następujące wydawnictwa:

- 1) Podręcznik do nauki języka francuskiego dla Polaków p. Izy Zielińskiej 3 50 4 »
- 2) Album Polaków w Armji francuskiej 5 » 5 50
- 3) Francja i Polska w przestrzemi wieków (po francusku) 5 » 5 50
- 4) Podręcznik do nauki języka polskiego dla Francuzów p. Izy Zielińskiej 3 50 4 »
- 5) Śpiewnik Polski (zbiór pieśni narodowych i religijnych, z nutami) 4 » 4 50
- 6) Książeczka do nabożeństwa, po 3 fr., 3 fr. 50, 4 fr. 50 i 6 » » »
- 7) La France pour la Pologne (ankieta) 3 » 3 50
- 8) Znaczek polski, emalowany, z Białym Orłem 3 » 3 25
- 9) Pocztywki narodowe polskie, tuzin 1 » 1 25
- 10) Pocztywka sztandaru bajończyków (na wyczerpaniu), tuzin 2 » 2 25
- 11) Album Malarstwa Polskiego (50 kolorowych reprodukcji dzieł współczesnych malarzy Polaków, z tekstem po polsku i po francusku) 110 » » »

(Cyfra w drugiej rubryce oznacza cenę z przesyłką)

Adresować należy:

Librairie **POLONIA**, 3bis, rue La Bruyère, Paris (9^e)

Le Gérant: Emile L. WAGNER



Drukarnia I. Rirachowskiego, 50, Bd-St-Jacques, Paris